

Koniec reżimu Janukowycza

Tadeusz A. Olszański

Bardzo liczne ofiary starć Samoobrony Majdanu z siłami porządkowymi (przede wszystkim po stronie Samoobrony) stały się wstrząsem, który doprowadził najpierw do ustępstw prezydenta Wiktora Janukowycza w negocjacjach, prowadzonych przy udziale misji Unii Europejskiej, później zaś do jego ucieczki i porzucenia władzy przez dotychczasowe kierownictwo państwa. Jedyne prawomocnym jego organem pozostał parlament, który przejął pełnię władzy, usuwając Janukowycza z urzędu i rozpisując przedterminowe wybory prezydenckie na 25 maja. Kierownictwo państwa zgodnie z przywróconą konstytucją z 2004 roku przejął Ołeksandr Turczynow, nowy przewodniczący Rady Najwyższej. Niektóre działania nowych władz są nadużyciem prawa, można je jednak uzasadnić sytuacją nadzwyczajną, nie przewidzianą w ustawie zasadniczej. Obawy o tendencje separatystyczne na wschodzie i południu kraju nie potwierdziły się – wyjątkiem jest Sewastopol, który może próbować oderwać się od Ukrainy.

W najbliższych dniach należy oczekiwać powołania nowego rządu i konsolidacji nowego układu politycznego, w tym osiągnięcia *modus vivendi* z Majdanem, który nie zamierza rezygnować z wpływu na decyzje polityczne. Nowe władze muszą szybko przywrócić ład w kraju, naruszony podczas ostatnich wydarzeń, a także stawić czoło tendencjom odśrodkowym na Krymie, a zwłaszcza w Sewastopolu. Głównym wyzwaniem dla nowych władz jest jednak dramatyczna sytuacja gospodarcza, wyjście z której wymaga pozyskania pomocy zewnętrznej.

Zwycięskie powstanie

18 lutego Samoobrona Majdanu postanowiła zablokować gmach Rady Najwyższej, by wymusić przywrócenie konstytucji z 2004 roku. Zapoczątkowało to kilkudniowe starcia, zakończone 20 lutego, gdy władze użyły przeciw Samoobronie snajperów-antyterrorystów. Co najmniej 80 osób zostało zabitych i ok. tysiąc rannych, po stronie milicji było 11 ofiar śmiertelnych. Efekt psychologiczny tak wielkiej liczby poległych przyniósł Majdanowi zwycięstwo moralne. Władze przygotowywały zmasowane uderzenie na Majdan, prawdopodobnie z udziałem sił zbrojnych, którego nie zdążyły już przeprowadzić.

Prowadzone 20 i 21 lutego rozmowy prezydenta Janukowycza z szefami partii opozycyjnych (bez udziału przedstawicieli lub choćby mężów zaufania Majdanu), przy udziale ministrów spraw zagranicznych Polski, Niemiec i Francji doprowadziły do porozumienia, przewidującego m.in. przedterminowe wybory prezydenckie w listopadzie 2014 roku. Majdan nie zaakceptował tego porozumienia, żądając dymisji Janukowycza do godziny 9 rano (czasu polskiego) 22 lutego. Kilka godzin później Janukowycz wraz z

najbliższymi współpracownikami opuścił Kijów (prawdopodobnie próbował wyjechać z kraju; w chwili kończenia tego tekstu miejsce jego pobytu jest nieznane). Wynegocjowane po południu porozumienie stało się nieaktualne, odegrało już jednak swoją rolę: przyspieszyło rozpad obozu władzy.

Pełnia władzy parlamentu

Wobec tego, że prezydent zbiegł (bo tak to trzeba nazwać), p.o. premier i większość ministrów przebywała w nieznanych miejscach, jedynym zdolnym do działania organem państwa pozostała Rada Najwyższa. Jej przewodniczący Wołodymyr Rybak (z Partii Regionów) podał się do dymisji, co umożliwiło Radzie 22 lutego legalne wybranie następcy. Został nim Ołeksandr Turczynow, członek kierownictwa Batkiwszczyny. Następnie Rada ponownie uchwaliła przywrócenie konstytucji z 2004 roku (poprzednio uczyniła to 21 lutego), podjęła uchwałę stwierdzającą, że prezydent „samowolnie usunął się od pełnienia obowiązków” i rozpisała przedterminowe wybory prezydenckie na 25 maja, wreszcie w trybie specjalnym zwolniła Julię Tymoszenko z więzienia. 22 i 23 lutego Rada podjęła też szereg decyzji kadrowych. Zgodnie z przywróconą konstytucją obowiązki szefa państwa przejął Turczynow. Większość uchwał popierało 270–330 deputowanych, w tym większość obecnych członków Partii Regionów, a niektóre nawet komuniści.

Ponowne przywrócenie konstytucji z 2004 roku było konieczne wobec tego, że Janukowycz nie podpisał wcześniejszej ustawy, nie mogła więc ona wejść w życie. Tym razem nastąpiło to w formie uchwały, nie wymagającej podpisu głowy państwa. Podobnie większość dalszych decyzji zapadała w formie uchwał, gdyż p.o. prezydent ma ograniczone uprawnienia, zwłaszcza w sprawach kadrowych.

Działania Rady Najwyższej nie były zamachem stanu. Choć część z nich była niezgodna z konstytucją, były to działania parlamentu o niepodważalnej prawomocności. Można co najwyżej mówić o „przewrocie parlamentarnym”. Dezercja prezydenta, brak premiera (odwołanego jeszcze w styczniu), absencja lub ucieczka licznych czołowych urzędników państwowych, a także postępująca dezorganizacja terenowych organów władzy stworzyła sytuację nadzwyczajną, wymagającą nadzwyczajnych środków zaradczych.

Przywrócenie konstytucji w trybie uchwały było sprzeczne z jej postanowieniami, jednak była ona wcześniej przywrócona w trybie ustawowym, na mocy porozumienia z prezydentem, które ten złamał, nie podpisując ustawy. Podobnie stwierdzenie „samowolnego usunięcia się prezydenta” było nielegalne, gdyż konstytucja nie zna takiej formy wygaśnięcia uprawnień szefa państwa. Było to jednak rozwiązanie niezbędne – konstytucyjna procedura złożenia szefa państwa z urzędu zajęłaby kilka miesięcy. Osobliwością prawną jest też nakaz zwolnienia Julii Tymoszenko z powołaniem się na „kontrolę parlamentarną realizacji międzynarodowych zobowiązań Ukrainy”, a nie na prawo krajowe.

Użyte w uchwale dotyczącej Julii Tymoszenko sformułowanie „wyrażając suwerenną wolę Narodu Ukraińskiego” odwołuje się do zapisów konstytucji Ukrainy, głoszących, że „jedynym źródłem władzy w Ukrainie jest naród”, a „prawo określania i zmieniania porządku konstytucyjnego w Ukrainie należy wyłącznie do narodu, nie może być uzurpowane przez państwo” (art. 5). W warunkach rewolucyjnych te zapisy aktualizują się, stają się nie tylko

formalnym uzasadnieniem, ale i realną podstawą działania organów państwa.

Sytuacja w regionach

Wybuch walk w Kijowie, a potem wiadomości o liczbie ofiar wywołały na zachodzie i w centrum kraju ponowny bunt: masowo przejmowano budynki rządowe i wymuszano dymisje ich szefów, w niektórych regionach milicja przechodziła na stronę protestujących. Obwody wschodnie wyczekiwały, ale i tam rosło poparcie dla dokonujących się w Kijowie zmian. Zapowiadany wcześniej zjazd deputowanych (posłów i radnych) z obwodów wschodu i południa kraju odbył się 22 lutego w Charkowie. Z niektórych zapowiedzi wynikało, że na zjeździe mogą zostać podniesione postulaty autonomistyczne, a nawet separatystyczne, impreza spaliła jednak na panewce, gdyż Janukowycz (prawdopodobnie przebywający w tym czasie w Charkowie) nie pojawił się na zjeździe, zamykając tym samym swą karierę polityczną. Rozpowszechniane (głównie przez Moskwę) sugestie o możliwości pojawienia się na Ukrainie tendencji separatystycznych nie potwierdziły się.

Ogromne wrażenie na społeczeństwie zrobiło otwarcie dla publiczności i szerokie pokazywanie w telewizji rezydencji Janukowycza oraz prokuratora generalnego Wiktora Pszonki (który także zbiegł). Ich ostentacyjny luksus pogłębił delegitymizację „starej” władzy w oczach społeczeństwa, zwłaszcza na wschodzie, biednym i przywiązanim do sowieckiego ideału równości majątkowej.

Inną reakcją na rozlew krwi w Kijowie stała się masowa „deleninizacja” przestrzeni publicznej. W ciągu czterech dni obalono ponad 50 pomników Lenina, głównie w centralnych obwodach kraju, ale także na wschodzie i południu, a nawet na Krymie (na zachodzie Ukrainy nie ma ich od 1992 roku) i nic nie zapowiada, by był to koniec tej spontanicznej akcji. Jej ukoronowaniem stało się zrzucenie 25 lutego z iglicy Rady Najwyższej Ukrainy sowieckiej gwiazdy.

Inaczej ułożyła się sytuacja na Krymie. Tu miały miejsce manifestacje protestu wobec „faszystowskiego przewrotu” w Kijowie, a ich uczestnicy niekiedy postulowali przyłączenie Krymu do Rosji. Jednak władze autonomii krymskiej odżegnały się od takich pomysłów, zapewne głównie obawiając się reakcji społeczności krymskotatarskiej, zdecydowanej popierającej tak przynależność Krymu do Ukrainy, jak i nowe władze w Kijowie. Przeciwnie takim pomysłom są też lokalne struktury Partii Regionów, których dominująca pozycja na półwyspie zależy od związków z Donieckiem i Kijowem. 26 lutego dwie manifestacje, prorosyjska i antyrosyjska udaremniły nadzwyczajne posiedzenie Rady Najwyższej Krymu.

Natomiast w Sewastopolu 23 lutego odbył się masowy wiec. Jego uczestnicy okrzyknęli merem miasta Ołeksija (Aleksieja) Czałego – przedsiębiorcę, obywatela Federacji Rosyjskiej – i rozpoczęli formowanie oddziałów samoobrony. W mieście podniesiono rosyjskie flagi, na rogatkach pojawiły się zapory przeciwczołgowe i pikiety. Przewodniczący miejskiej administracji (Sewastopol jako jedyne z miast Ukrainy nie ma wybieralnego mera) Wołodmyr Jacuba podał się do dymisji. Sytuacja w mieście pozostaje niestabilna, nie można wykluczyć, że władze miejskie zechcą proklamować secesję Sewastopola i akces tego miasta, jednej z głównych baz rosyjskiej marynarki wojennej, do Federacji Rosyjskiej. W sprawie sytuacji w mieście obradowała 25 lutego Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy; podjęte tam decyzje na razie nie są znane.

Perspektywy

Obecnie głównym zadaniem parlamentu Ukrainy jest sformowanie rządu, bez którego nie można podjąć ani przywracania sterowności państwa, zachwianej podczas ostatnich wydarzeń (w tym politycznej interwencji w Sewastopolu), ani podjąć kroków zaradczych wobec dramatycznej sytuacji gospodarczej (szerzej zob. Aneks). W nowym obozie władzy zarysował się spór, czy ma być to rząd koalicyjny, złożony z polityków partyjnych (i ewentualnie przedstawicieli Majdanu), czy też rząd „techniczny”, który miałby wykonać doraźne zadania, a za jakiś czas, po wyklarowaniu się sytuacji politycznej, ustąpić rządowi „politycznemu”. Sytuację komplikuje to, że partie muszą w najbliższych tygodniach wskazać swych kandydatów w wyborach prezydenckich, a także kandydatów na mera Kijowa (wybory komunalne w stolicy rozpisano na 25 maja w terminie wyborów prezydenckich). Nowy rząd powinien być sformowany ok. 27–28 lutego, jednak rosnąca wraz z początkiem kampanii wyborczej rywalizacja między partiami dotychczasowej opozycji może spowodować pewną zwłokę.

Coraz częściej pojawiają się żądania przedterminowego rozwiązania Rady Najwyższej i nowych wyborów według ordynacji czysto proporcjonalnej i na listy okręgowe (o to chodzi w ukraińskim postulacie „otwartych list wyborczych”). Nie można wykluczyć podjęcia takiej decyzji, jednak dopiero po inauguracji nowego prezydenta (w drugiej połowie czerwca); w takim razie mogłyby się one odbyć późną jesienią. Taka decyzja otworzy nowe pole gwałtownej rywalizacji politycznej, także o wymiarze regionalnym: wprowadzenie list okręgowych wymaga podziału kraju na okręgi wyborcze i głębokiej nowelizacji ordynacji wyborczej.

Wydaje się, że okres dezorientacji Partii Regionów oraz komunistów powoli mija, ich przedstawiciele w parlamencie są coraz aktywniejsi i zaczynają bronić programów swych partii. W najbliższym czasie należy oczekiwać zmiany kierownictwa Partii Regionów (jej przewodniczący, Mykoła Azarow także znikł) i wskazania jej kandydata na prezydenta. Jednym i drugim może zostać Serhij Tihipko.

Wszystko wskazuje na to, że Julia Tymoszenko nie wróci na razie do czynnego życia politycznego – zrezygnowała z ubiegania się tak o fotel premiera, jak i o urząd prezydenta. Wobec tego faworytem wyborów prezydenckich staje się Witalij Kliczko.

Część przywódców Majdanu wykazuje ambicje polityczne; niektórzy z nich mogą chcieć wejść w skład rządu lub do kierownictwa niektórych resortów. Inni nastawiają się na pozostanie awangardą społeczeństwa obywatelskiego, wywierającą stały nacisk na rządzących. Majdan, wciąż celebrujący pamięć „Niebiańskiej Sotni” (tak określono poległych w styczniowych i lutowych walkach), czuje się bardzo silny i nie zamierza rozwiązywać zbrojnego obozu w centrum Kijowa; z dużym prawdopodobieństwem będzie on trwać do wyborów prezydenckich, a w razie ich rozpisania – także parlamentarnych.

Głównym wyzwaniem stojącym przed nowymi władzami Ukrainy jest jednak dramatyczna sytuacja gospodarcza. Grożący krach gospodarki narodowej, nie do odwrócenia bez znaczącej pomocy z zewnątrz, może przekreślić wszystkie rachuby polityczne.

Aneks

Autor: *Arkadiusz Sarna*

Sytuacja gospodarcza Ukrainy jest bardzo zła, w przypadku finansów publicznych – katastrofalna. O ile w pierwszym półroczu br. możliwe jest wyjście Ukrainy z półtorarocznej recesji, o tyle sytuacja budżetu wymaga natychmiastowych interwencji: tegoroczny budżet państwa, przyjęty w styczniu br., jest niewykonalny. Według wstępnych danych, w styczniu br. dochody podatkowe budżetu były niższe od zaplanowanych o ponad 4 mld hrywien (niemal 0,5 mld dolarów) i kasę państwa musiały ratować zwiększone, ponadplanowe wpłaty Narodowego Banku Ukrainy. Statystyka na koniec lutego będzie zapewne jeszcze gorsza. Arsenij Jaceniuk, jeden z liderów przejmującej władzę w państwie opozycji, stwierdził 24 lutego, że państwo znajduje się faktycznie w stanie bankructwa (co potwierdzają międzynarodowe agencje ratingowe, określające stan gospodarki Ukrainy na CCC) oraz że są problemy z realizacją lutowych, sztywnych wydatków budżetowych (10-dniowe opóźnienia w wypłatach wynagrodzeń). W styczniu br. rezerwy walutowe NBU spadły o kolejne 2,6 mld USD, do poziomu 17,8 mld USD, niemal dwukrotnie niższego niż przed dwoma laty i znacznie niższego od krytycznej wielkości – równowartość trzymiesięcznych wydatków importowych. Znaczna część wydatków z tych rezerw wydana została na ochronę krajowej waluty: rynkowy kurs hrywny osłabł od początku roku o ponad 15%. Interwencje banku centralnego i dewaluacja hrywny dokonana przez NBU niewiele pomogły: presja dewaluacyjna utrzymuje się, co powoduje też perturbacje na rynku bankowym (m.in. wycofywanie przez ludność wkładów hrywnowych). Ukraina zalega Rosji około 2 mld USD za rosyjski gaz i, nie mając środków na opłacanie importu w br. (mimo ponad 30-procentowej obniżki ceny tego surowca przez Rosję), wykorzystuje obecnie głównie zapasy z magazynów. Sytuację uratować może tylko szybka zewnętrzna pomoc finansowa.

Nowy szef banku centralnego Stepan Kubiw zapowiedział rychłe podjęcie negocjacji z Międzynarodowym Funduszem Walutowym w sprawie nowego kredytu, o co bezskutecznie zabiegała wcześniej ekipa Wiktora Janukowycza (przeszkodą była głównie niechęć Kijowa do urealniania krajowych cen gazu).

Pomoc finansowa Rosji, zadeklarowana w grudniu 2013 roku Ukrainie Janukowycza, może na Ukrainę już nie trafić, nawet jednak gdyby została udzielona, to mogłaby się okazać niewystarczająca. Według Jurija Kołobowa, ministra finansów w poprzedniej ekipie rządzącej, Ukraina potrzebować będzie w latach 2014–2015 pomocy makrofinansowej w wysokości około 35 mld USD, głównie w związku z koniecznością spłaty i obsługi w tych latach zadłużenia zagranicznego.